

Sheer



J. J. Szczepański
Bjerkebakken 12
0757 Oslo-Norway
J. J. Szczepański
SHIPPS BRIDGE Road
MERTON ABBEY
LONDON SW19 2J9
0044-208 870 3785

poza Pom.
Brodnica Warszawa
NSZ-AK
PSZ Łach.
Szczepański Witold Jan
ps. "Tolly"
M-1291/2133 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Secykowski Witold Jan

T: M-1291/2 133 Jan

poza Pom. Brodniczy - Warszawa

U 52-416;
PS & Zach.

I./1. Relacja k. 20 s. 1-20

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 10 s. 1-10

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) biurowa k. 3 s. 1-3

.....

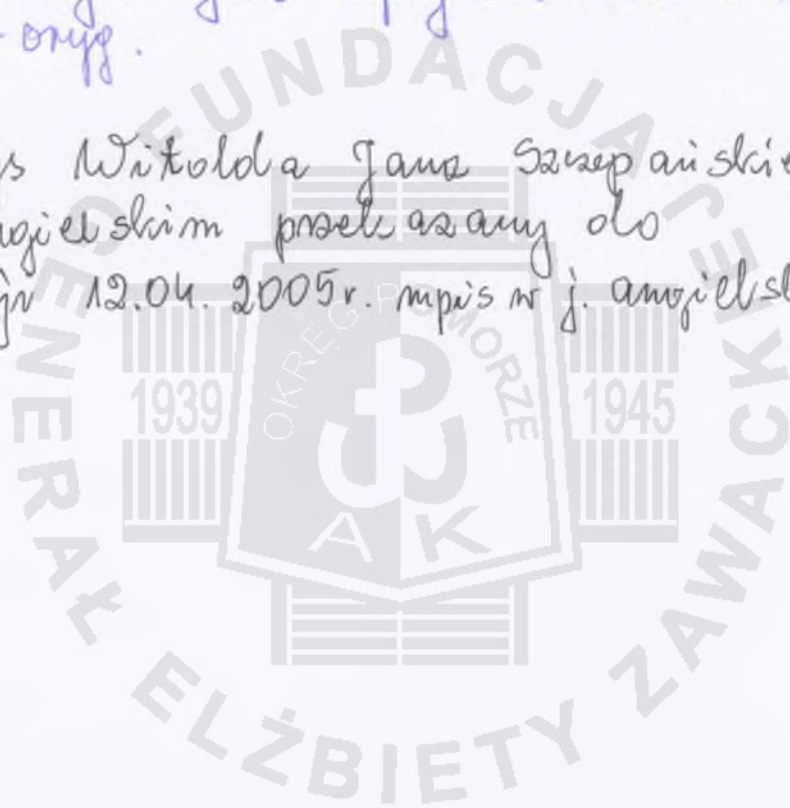
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. —

VI. Fotografie *dziu i monografia*

1/1. Relacja - Szczepański Witold Jan

1. Wspomnienia Witolda Jana Szczepańskiego spisane w 2001r.,
- przekazane 1.10.2004r., mpis kserokop. k.13 s.1-12
2. List - relacja Witolda J. Szczepańskiego
z 28.09. - 1.10.2004r., mpis oryg. k.1 s.13
3. List - relacja - jak wyżej z 21.11.2004r.,
mpis - oryg. k.1 s.14
4. Życiorys Witolda Jana Szczepańskiego
w j. angielskim przekazany do
Fundacji 12.04.2005r. mpis w j. angielskim. k.6 s.15-20



31/1/1

WSPOMNIENIA

WITOLDA J. SZCZEPAŃSKIEGO



© Witold Jan Szczepanski 2001 r.

Ref. Komp.: Kowalewskie Wspomnienia (2).

Rev. 28.09.2004.

Poniższe notatki stanowią krótkie polskie streszczenie Moich Wspomnień, chwilowo w wersji angielskiej pod tytułem: Memories of People, Scenes, Events, Emotions, Sounds, Fragrances, and Colours in My Life.

WSPOMNIENA WITOLDA SZCZEPAŃSKIEGO

1. OKRES DO 1939 ROKU

Urodziłem się w Sumowie koło Zbiczna w powiecie brodnickim w 1924 r. Cztery lata później zamieszkaliśmy w Kowalewie Pomorskim, 25 km. na północny-wschód od Torunia, gdzie rodzina prowadziła na rynku w kamienicy obok pp.Kentzerow, a później na ulicy Nowej, obecnie Batalionów Chłopskich, rozlewnię piwa i wytwórnię napojów bezalkoholowych.

Zazdrościłem mojej starszej siostrze Jadzi, gdy przygotowywała się w lecie do drugiej klasy szkoły powszechnej. Pod moim naciskiem, mój ojciec długo i wymownie starał się przekonać kierownika szkoły powszechnej p. Józefa Ziółkowskiego, aby przyjął mnie do szkoły w wieku sześciu lat. Potrafiłem już pisać, czytać i niezły rysować. Pan Ziółkowski, niezbyt chętnie, wskazał jakąś literkę na wiszącym na ścianie obrazie a ja, nie rozumiejąc tego ograniczonego egzaminu i jego intencji, przeczytałem całość: Cud nad Wisłą w 1920 roku itd. I takim to "cudem" zacząłem moją edukację.

W międzyczasie zmarła moja ukochana babcia, która w spadku zapisała nam wnukom swój majątek w Brodnickim, dokąd przeprowadziliśmy się z rodzicami. Wraz z siostrą Jadzią, znalazłem się w milutkiej wiejskiej szkółce, kiedyś dwór Józefa Wybickiego twórcy Mazurka Dąbrowskiego, obok majątku Szwajcarów pp. Zumbachów, których syn Jan był asem polskiego lotnictwa myśliwskiego w Anglii w czasie Drugiej Wojny Światowej. Ponieważ druga klasa, do której zostałem przydzielony, była w jednym pomieszczeniu z klasą trzecią, zyskałem dalszy rok edukacji, ucząc się materiału obu klas jednocześnie. W tym czasie jedną z nauczycielek była bardzo miła, młoda pani Zofia Puzonówna, skądś z Małopolski, która uczyła nas mówić poprawnie i pięknie po polsku. Dokuczało jej z pewnością podejście wielu z Pomorzan w tym czasie, którzy uważali, iż nawet posada nauczycielki wymagała posiadania indygenatu jak kiedyś na wysokie urzędy w Prusach Królewskich. Po kilku latach wróciła więc w swoje rodzinne strony jak już byłem gimnazjastą ale odszukała mnie aby się pożegnać i dać mi możliwość podziękowania za jej owocne wysiłki w szkoleniu mnie.

Rodzice zadecydowali po roku, iż lepiej będzie gdy wrócę z siostrą do Kowalewa, gdzie nasz brat Alfons, starszy odemnie o 14 lat, przejął ojcowskie przedsiębiorstwo i dodatkowo wszedł w branżę transportu samochodowego, podejmując się, między innymi, przewozów swoim ciężarowym Chevroletem tytoniu uprawianego wokół Kowalewa do Przetwórni Tytoniu w Grudziądzu. W Kowalewskich szkołach pozostałem do czasu ukończenia szóstej klasy, najpierw w t.zw. starej szkole, a potem w nowej, naprzeciw boiska sportowego.

Byłem w tym czasie bardzo czynnym harcerzem drużyny im. Tadeusza Kościuszki pod egidą sympatycznego nauczyciela p. Szczukowskiego, starając się o uzyskanie jaknajwiększej liczby odznak (bardzo efektownie ozdabiających rękawy mundurka) różnych osiągniętych sprawności harcerskich. Większość z nich związana była z podchodami harcerskimi w okolicznych lasach i na letnich obozach, między innymi w Borach Tucholskich pod Tleniem.

Już wcześniej byłem też Sokołem, (od siódmego roku życia) ćwicząc regularnie na sprężenie gimnastycznym conajmniej dwa razy w tygodniu na sali pani Schreiberowej na ulicy Toruńskiej, oraz na boisku sportowym ze starszymi kolegami n.p. Kazikiem Nadolskim, Ulrichem Veithem i innymi. Początkowo, kiedy byłem najmłodszym z Kowalewskich Sokołów, często lokowano mnie na czele maszerującego kowalewskiego "gniazda" w miejskich paradach i uroczystościach. Przynależność do Towarzystwa Sportowego "Sokół" nie była mile widziana przez ówczesne kierownictwa szkolne zwłaszcza gimnazjalne, ale jakoś mi to uchodziło. Do samego końca wojny miałem przy sobie srebrny zegarek, który otrzymałem bardzo wcześnie jako nagrodę strzelecką na zlocie okolicznych Sokołów nad jeziorem w Okoninie. Mój ojciec był bardzo z tego dumny, ponieważ popierał wszystko co pomagało przysposobieniu wojskowemu młodzieży. Wcześniej brał on czynny udział w rozwiązywaniu i rozbijaniu niemieckich oddziałów t.zw. Grenzschutzu, a nieco później jako ochotnik w słynnej 16-tej Pomorskiej Dywizji Piechoty, pomagał zabezpieczać na Białorusi wschodnią granicę Polski.

W domu było zawsze dużo broni myśliwskiej i innej tak, że okazji do wprawiania się w strzeleckich sprawnościach było sporo. Przydało się to później w Podziemiu w Warszawie, gdzie między innymi pomagałem szkolić warszawski surowiec rekrucki. Okazało się to też bezcenne w powstaniu warszawskim, kiedy z powodu szczupłych przydziałów amunicji (Niemcy niezbyt chętnie chcieli ją nam oddawać, a Rosjanie, co prawda zrzucili jej nam raz trochę z samolotów ale w workach bez spadochronów), strzelanie Panu Bogu w okno nie byłoby efektowne, sensowne czy mile widziane. Dowodziłem grupą/drużyną typu komandos i przeciwpancerną, jako że dysponowałem zdobytą niemiecką wielkokalibrową bazuką i zapasem granatów typu Panzerschreck, specjalizując się w patrolowaniu za liniami nieprzyjaciela, często w celu zdobycia dodatkowej broni i amunicji. Po takich doświadczeniach nie było trudno później osiągnąć pierwszeństwa w strzelaniu ze wszystkich typów broni ręcznej i maszynowej na podchorążówce marynarki wojennej w Anglii, gdzie jedynymi poważnymi konkurentami byli niektórzy koledzy z powstania warszawskiego.

W 1936 roku znalazłem się w gimnazjum klasycznym w Brodnicy, gdzie mój brat Alfons był uczniem sporo lat wcześniej. Poza obowiązkową łaciną wybrałem francuski jako nowoczesny język obcy. Po niemiecku już nieźle szwargotałem,

gdyż ojczym mego ojca, który zamieszkał z nami po śmierci babci w 1932 roku, był Niemcem i uczył nas dzieci niemieckiego w domu, rozmawiając z nami po niemiecku. Nauczyciel francuskiego prof. Zontek, który na lekcje przybywał ze skrzypcami pod pachą, miał wspaniały, moim zdaniem, sposób uczenia nas mówić po francusku: Co lekcja to nowa piosenka, a poza tym niemal wyłącznie tylko rozmówki, wiersze np. bajki La Fontaine'a i tylko absolutne minimum gramatyki. Dzięki temu i dalszym studiom, niezłe mówiłem po francusku przez resztę życia, zwłaszcza we Francji i w Północnej Afryce.

Przez następne dwa lata byłem uczniem gimnazjum Mikołaja Kopernika w Toruniu w nowym oddziale na Bydgoskim Przedmieściu. Na drugim roku do francuskiego wybrałem dodatkowo niemiecki aby doszlifować gramatykę.

W dzieciństwie, na pytanie kim chciałbym być kiedy dorosnę, moją stałą odpowiedzią było, że chciałem być prezydentem Rzeczypospolitej. Na krótko przed wybuchem wojny zmieniłem jednak zdanie i zdecydowałem się na szkołę morską lub pochorążówkę marynarki wojennej. Chciałem bardzo poznać świat i zawód marynarza wydawał mi się prostą drogą do osiągnięcia tego celu. Kilku z moich kolegów chciało tego samego tak, że mieliśmy wspólne tematy do omawiania a poza tym staraliśmy się osiągnąć odpowiednio wysoki poziom fizyczny i umysłowy aby zapewnić sobie przyjęcie do jednej z tych wymarzonych szkół. Uczyliśmy się też zawzięcie angielskiego, wykorzystując niektórych miejscowych tzw. "Amerykanów", t.j. Polaków którzy powrócili do kraju ze Stanów Zjednoczonych. Wybuch wojny unicestwił nasze plany i zamiary, a w każdym razie dla mnie opóźnił ich realizację o pięć lat.

2. OKRES DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.

a. Na Pomorzu.

Jeszcze przed końcem roku szkolnego w czerwcu 1939 roku, pełno było znaków przygotowań do możliwej wojny. W Toruniu harcerze, używając szablonów pisali na murach trwałymi farbami różne hasła takie jak „Twierdzą nam będzie każdy próg!“ Oddziały wojska śpiewały żołnierskie piosenki jak „Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mnie woła“, których podobno nie słyszano od 1920/21 roku. Pod koniec sierpnia została ogłoszona ogólna mobilizacja i rezerwiści masowo udawali się do punktów zbornych np. na Kowalewski rynek, skąd samochody odwoziły ich prawdopodobnie do Torunia. Atmosfera była napięta ale i pełna optymizmu, zwłaszcza po wizycie szefa armii brytyjskiej gen. Ironside, o czym „Słowo Pomorskie“ pisało: „Czyta się Ajronsajd a pisze się Ironside, przyjechał on do Polski Niemcom na wielką bidę“. Mój ojciec też myślał optymistycznie, mówiąc, że mimo swoich pięćdziesięciu kilku lat, będzie

przydatny do okupacji Prus Wschodnich, które, jak sądził, Polska zajmie bardzo szybko. Ja zaś zastanawiałem się jak to będzie, gdy zacznie się nowy rok szkolny, czy wrócę do szkolnej ławy, czy też będę brał udział w jakiejś akcji.

Wczesnym rankiem 1-go września 1939 roku w Kowalewie, obudziły mnie odgłosy artylerii. Początkowo myślałem, że to 8-y Pułk Ciężkiej Artylerii ćwiczy na toruńskim poligonie, ale po wyjściu z domu stwierdziłem, że huki są od wschodu, Prus Wschodnich, a nie od Torunia. Włączyłem radio i wtedy usłyszałem, że Niemcy zaatakowali Polskę z trzech stron oraz, że bombardują z samolotów polskie miasta. Po południu idąc ulicą Nową, obecnie Batalionów Chłopskich, zaobserwowałem samolot lecący bardzo nisko wzdłuż linii kolejowej od strony Brodnicy. Kiedy minął Dworzec Miejski, zauważyłem czarny krzyż na kadłubie. Boże! Niemcy! Moim pierwszym odruchem było wpaść do domu, zatelefonować na Główny Dworzec i ostrzec o możliwym nalocie bombowym. Jednak zanim ruszyłem, zaobserwowałem, że samolot już dotarł ponad Główny Dworzec i widziałem jak opadło spod niego kilka bomb, które wybuchły na torach kolejowych. Poza uszkodzeniem toru kolejowego, detonacje rozbiły szyby na dworcu i lekko zraniły kilku ludzi. Tak to wojna dotarła do Kowalewa!

Po rodzinnej naradzie wykopaliśmy pod drzewami w środku naszego dużego podwórza kilkuosobowy schron, ale na szczęście Kowalewo ominęły dalsze bombardowania, chociaż w powietrzu ciągle widzieliśmy wiele niemieckich samolotów, tak bombowców jak i myśliwskich.

Samochód ciężarowy mego brata Alfonsa z nim jako kierowcą, został zarekwirowany przez policję do odtransportowania kilkunastu miejscowych młodych działaczy niemieckich do pewnego obozu izolacyjnego gdzieś na południu od Płocka. Po powrocie dwa dni później opowiadał nam o okropnościach, które widział na drogach, dosłownie zapchanych uciekinierami, ostrzeliwanych i bombardowanych przez niemieckie samoloty. Mimo tego, wyruszyliśmy, jak wielu innych, w drogę do Warszawy, ale po przekroczeniu Wisły w Płocku, zawróciliśmy do Torunia przez Włocławek, chowając się w lasach przed ciągłymi atakami powietrznymi. Dopiero w Toruniu polskie samoloty myśliwskie skutecznie utrudniały Niemcom całkowite opanowanie powietrza nad tym miastem. Po kilku dniach oddziały wojska polskiego wycofały się z Torunia, wysadzając mosty na Wiśle. Przez dzień czy dwa panowało bezkrólewie. W kilka dni po wejściu niemieckich wojsk i po zakopaniu pistoletu brata, wyraziliśmy na wojskowej Komendzie Miasta zamiar powrotu do Kowalewa, czemu się nie sprzeciwiono. Poza samotnym jednoosobowym, niemieckim wojskowym posterunkiem w Wielkiej Łące, który był bardzo gadatliwy i bardzo widocznie rad porozmawiać z nami, nikt nas nie niepokoił.

W Kowalewie pozostało chyba nie więcej niż 25% ludności, ale reszta zaczęła stopniowo wracać. Piekarze i rzeźnicy ruszli z produkcją swoich wyrobów i miasto powoli zaczęło egzystencję pod niemiecką okupacją. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na wschodnie tereny Polski, i braku efektywnej pomocy zachodnich aliantów, wynik tej fazy wojny został szybko rozstrzygnięty na naszą niekorzyść. Byłem bardzo rozczarowany tym katastrofalnym przebiegiem wojny do tego czasu. Na szczęście wszyscy byliśmy przekonani, iż taki stan rzeczy nie może przecież utrzymać się na długo, a poza tym oczekiwaliśmy interesujących wydarzeń a przynajmniej skutecznej interwencji naszych zachodnich aliantów.

b. W okupowanej Warszawie.

Po kilku tygodniach postanowiłem zniknąć z Kowalewa, tak samo jak mój brat Alfons kiedy to Niemcy zaczęli zwracać pilną uwagę na Polską inteligencję i młodzież, zwłaszcza gimnazjastów, harcerzy, Sokołów, itp. Przeniosłem się na wieś do rodziców i po kilku tygodniach zacząłem pracować w pobliskiej mleczarni w Kruszynach, gdzie też mieszkałem, a po roku w Bobrowie. Do Bobrowskiej mleczarni został nieco później zaangażowany jako pomocnik kierownika p. Lula, który później po wojnie został bardzo kompetentnym kierownikiem mleczarni w Kowalewie, a który z rozczarowaniem spostrzegając iż prywatnie i skrycie studiowałem matematykę, fizykę, chemię itp., gdyż bardzo chciał namówić mnie na jego ulubione mleczarstwo jako mój zawód. Półtora roku później, rodziców, siostrę i młodszego brata, wysiedlono pod Warszawę. Połączyłem się z nimi kilka miesięcy później po pasjonującej ucieczce z Pomorza i przejściu po zamrożonej Narwi do Legionowa i Warszawy.

Bardzo szybko zorientowałem się, że w Warszawie istniała możliwość kontynuowania nauki w kilku oficjalnych szkołach technicznych/liceach. Prywatnie, przy pomocy pewnych pedagogów przebywających tymczasowo w zakładzie dla ociemniałych w Laskach uzupełniłem najpierw szybko moje wykształcenie ogólne do tzw. małej matury i po egzaminie wstępnym zostałem studentem Szkoły Budownictwa Okrętowego, która wraz z wydziałem samochodowym była umieszczona w budynkach t.zw. "kolejówki". Po dwóch latach studiów uzyskałem dyplom technika budownictwa okrętowego.

W międzyczasie przy pomocy kolegów szkolnych z Torunia, których spotkałem w Warszawie, zostałem powitany w szeregach podziemnej armii akcji zbrojnej t.j. późniejszej Armii Krajowej, pod pseudonimem Tolly (viz. tom 4. - Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powstania Warszawskiego). Na temat działań, akcji i przeżyć tego rozdziału mojego życia można pisać tomy. W pośrodku szarzyzny i okropności dnia codziennego w Warszawie pod okupacją niemiecką, dawało mi to przynależność do obszernego a zarazem zwartej grona młodych ludzi o

2/1/7

poglądach podobnych do moich, oraz poczucie godności i potencjału pewnej nie zużytkowanej siły. Nigdy potem nie zaznałem takiego wysokiego poczucia koleżeństwa i bezinteresownego braterstwa, jak wśród moich twarzyszy broni w owych czasach i warunkach, zwłaszcza w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku.

Poza przygotowaniem wojskowym młodych rekrutów, jednym z ważniejszych zadań było dozbrojenie a często raczej uzbrojenie powiększających się jednostek. Rodzice mieszkali w tym czasie w pobliżu zakładu dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą na skraju Puszczy Kampinoskiej, gdzie mój młodszy brat Henio skrupulatnie i skutecznie odszukiwał broń ręczną i maszynową, porzuconą czy ukrytą tam przez wojsko polskie włącznie z niedobitkami Grudziądzkiego 18-go pułku ułanów pod koniec działań wojennych w 1939 roku. Słyszałem, że Janek Nadolski (też z Kowalewa) "zdobywał" odzież i obuwie w niemieckim szpitalu wojskowym na Woli gdzie pracował w owym czasie. Razem z kolegą z Pragi zorganizowaliśmy grupkę chłopców, typowych warszawskich cwaniaków, sprzedających na Dworcu Wschodnim napoje itp. niemieckim żołnierzom wracających w pociągach osobowych z frontu przez Warszawę, w celu "miękkiego oswobodzenia" ich z osobistej broni zwłaszcza pistoletów maszynowych, wieszanych pod płaszczami na hakach w przedziałach, przez przechadzających się po peronie żołnierzy w czasie postojów na dworcu.

Bezpieczne transportowanie a zwłaszcza magazynowanie tych zapasów było nie łatwym zadaniem, ale tu bardzo pomogła mi moja siostra Jadzia: W kamienicy w której mieszkała u jej pracodawcy na Mokotowie jako gospodyni, mieszkało kilku Niemców i dla tego dom był pod pewnym dozorem niemieckim. Tam więc stworzyłem bezpieczny magazyn w piwnicy pod stosem węgla, co znaczyło, że musiałem pdjąć się wszystkich prac związanych z tym opałem, co z resztą wszystkim odpowiadało. Trwało to aż do wybuchu powstania.

Po przeszkoleniu podoficerskim w latach 1942/3, ukończyłem szkołę podchorążych Armii Krajowej wiosną 1944 roku.

Po odwołaniu pierwszego pogotowia sił zbrojnych przed końcem lipca 1944 roku, byliśmy gotowi, kiedy wczesnym rankiem 1-go sierpnia wydano sygnał natychmiastowej mobilizacji. Mój batalion „Baszta“, który w tym czasie urósł do rozmiaru pułku, szybko stanął w pogotowiu bojowym w swoim obwodzie Mokotów, gdzie mieszkałem u pani Starzyńskiej, wdowie po bohaterskim obrońcy miasta, prezydencie Warszawy. Moja siostra pomogła mi przenieść resztę broni i amunicji z piwnicy jej domu przy Puławskiej, też na Mokotowie, do punktu zbornego mojego plutonu, czujnie bacząc na niemieckie patrole wojskowe, które z zainteresowaniem ale bez wyraźnej chęci interweniowania, przyglądały się nam, odzianym w typowe kurtki szyte z brezentów kontenerów spadochronowych, z widocznymi pistoletami maszynowymi wiszącymi na

paskach u szyji i trzonkowymi granatami za pasem, z dyndającymi sznurami zapalników gotowymi do błyskawicznego użytku. Planowana akcja zaczęła się po południu, atakami na różne stanowiska niemieckie, między innymi koszary Waffen SS na Służewie, gdzie zdobyliśmy sporo broni i amunicji, oraz kilka przeciwpancernych Panzerfaust'ów i Panzerschrek'ów. W międzyczasie czasie twierdzą dla nas stał się niemal każdy próg.

Przez dwa miesiące toczyły się walki o utrzymanie stanowisk i o zamknięcie Niemcom przelotowych ulic i dróg. Mój najwspanialszy moment chwały nadszedł pod koniec sierpnia na Czerniakowie, kiedy, cytując jeden z wniosków dowódcy batalionu "Burzy" o dwukrotne nadanie mi Krzyża Walecznych, którym zostałem odznaczony, "jako dowódca grupy grenadierów przeciw pancernych śmiałym wypadem podchorąży Tolly-Szczepański załamał natarcie nieprzyjaciela wspartego czołgami". Ubezwładniłem pociskiem Panzerschreka czołowy czołg nieprzyjaciela i zmiotliśmy sporo piechoty towarzyszącej mu, a reszta zawróciła do bazy wypadowej. Omawialiśmy tę akcję sześć tygodni później z dwódcą tego samego niemieckiego batalionu, kiedy wpadłem do niewoli z kilkoma kolegami właśnie w jego ręce przy końcu powstania.

Takie i podobne akcje spowszechniały z czasem, a niestety, personel i środki walki wykruszały się. Z lotniskiem na Okęciu stosunkowo bardzo blisko Mokotowa, byliśmy pod niemal ciągłymi nalotami niemieckich samolotów bombowych „Stuka“, jak i granatników i moździerzów z koszar i umocnień niemieckich przy ulicy Rakowieckiej. Ewentualnie nawiązaliśmy kontakt z oddziałami Armii Czerwonej na wschodnim brzegu Wisły, od której dotarło do nas dwóch oficerów łącznikowych. Pomoc ograniczona była do jednego wsparcia artyleryjskiego skierowanego na niemiecki punkt oporu na ulicy Dworkowej naprzeciwko moich stanowisk, (oraz później we wrześniu zrzutu amunicji i żywności), poczem Rosjanie wycofali się od brzegu Wisły. W pierwszych tygodniach powstania i raz we wrześniu otrzymaliśmy też zrzuty broni alianckiej przez jednostki polskiego lotnictwa oraz innych.

Przyszedł w końcu ten czarny, smutny dzień rozkazu opuszczenia Mokotowa i wejścia do kanałów w celu przejścia do obwodu Śródmieścia i połączenia się tam z pozostałymi oddziałami. To był prawdziwy koszmar, o czym dużo pisano i są też filmy na ten temat, zwłaszcza iż Niemcy blokowali kanały w wielu miejscach tak, że jedni z naszych starali się przeć naprzód a inni zawracali napotkawszy przeszkody. Resztki mojej jednostki wraz z kilkoma kolegami z innych jednostek, stanowiły osłonę tyłów naszego batalionu. Pozorowaliśmy normalną obsadę naszych stanowisk aż do zapadnięcia nocy, kiedy sami weszliśmy również do kanałów, dosłownie na tyły tych przed nami. Nie wiem czy wogóle ktoś przedostał się do Śródmieścia. W ciągu następnego dnia większość wróciła na Mokotów, prosto w ręce Niemców. Część trafiła do niewoli, natomiast

niektórzy bezpośrednio po wyjściu z kanałów zostali rozstrzelani na miejscu przez żołnierzy Waffen SS lub żandarmerię niemiecką.

Wraz z pięcioma kolegami, jeden z nich ranny i na noszach, pozostaliśmy w kanałach, zamierzając wyjść pod osłoną nocy. Nie udał nam się ten plan całkowicie, gdyż Niemcy postanowili rzucać miny do kanałów aby je opróżnić właśnie z takich jak my. Wyszliśmy o zmroku pod wieczór i poddaliśmy się grupie Wehrmachtu, której dałem się we znaki sześć tygodni wcześniej i którzy mnie rozpoznali, gdyż pozwoleń wóczas zebrać ich rannych z pola walki. Traktowali nas należycie jako kombatantów. Pozwolili nam wykapać się po tych cuchnących kanałach, przebrać w ciuchy z opuszczonej pobliskiej ambasady szwedzkiej, a ich dowódca batalionu rozmawiał z nami do późnej nocy przy kawie i stercie chleba z serem i szynką.

Następnego dnia odwieziono nas do obozu zbornoego jeńców wojennych w Pruszkowie, a potem do małego obozu w Skierniewicach, gdzie przy pomocy grypsów odnalazłem mojego brata Alfonsa z żoną Zosią i synkiem Stefanem, którzy po wysiedleniu z Warszawy znaleźli schronienie u przedwojennego dostawcy piwa Browaru Skierniewickiego. Wśród jeńców byli chłopcy którzy obsadzali fabrykę papierów wartościowych w Warszawie i którzy zachowali, tak na pamiątkę, dużo banknotów okupacyjnych złotych. Zebrałem rulon tych banknotów i przez druty przekazałem je bratu wraz z zamówieniami na następny dzień, kiedy to cała załoga obozu, w sumie około 500 osób, miała być odtransportowana do obozu jeńców wojennych w Niemczech. Na drugi dzień przed południem odmaszerowano nas wzdłuż bocznic kolejowej obok obozu. Zdaleka dostrzegłem brata Alfonsa żywo dyskutującego z niemieckim dowódcą transportu, który w końcu, zrezygnowany, machnął ręką. Na ten sygnał mój brat w towarzystwie żony, Zosi (z domu Smolińskiej) i synka Stefana, wprowadził prawdziwy konwój jednokonnych furmanek, załadowanych bochenkami chleba, wędlin, różnej żywności i napojów. Podawano to naszym chłopcom przed wejściem do towarowych wagonów. Ja dodatkowo dostałem hojny zapas papierosów, aspirin i dwie półlitrowki czystej, na cele medyczne i na czarną godzinę. Przy pożegnaniu, mały Stefan wrzasnął: Wujek, a gdzie jest Twój rozpylacz! (pistolet maszynowy).

3. KONIEC WOJNY I ZAGRANICA

a. Jeszcze w Polskich Siłach Zbrojnych.

Dwa miesiące przebyłem w olbrzymim obozie dla jeńców wojennych w Sandbostel koło Bremerhaven, a potem w Pongau na południu od Salzburga. Tuż przed końcem wojny i po wielu tarapatkach udało się nam wejście do rajy, tj. do Szwajcarii a potem do Francji, gdzie w Paryżu na nowo zaciągnąłem się do wojska. Tam też przy pomocy międzynarodowego Czerwonego Krzyża

zapoznałem się z losem moich bliskich. Pobyt w Paryżu nie bardzo mi się podobał, gdyż pragnąłem akcji. Złożyłem więc podanie o przeniesienie mnie do czynnej służby polskiej marynarki wojennej w Anglii, i pod koniec sierpnia 1945, wylądowałem w Plymouth i dalej, na bazie PMW "ORP Bałtyk". Po szkoleniu rekruckim (!!) i kilkumiesięcznym zaokrętowaniu na niszczycielu ORP Krakowiak, zaproszono mnie na podchorążówkę marynarki wojennej. I tak spełniły się w końcu moje marzenia!

Po dwóch latach służby i ukończeniu Szkoły Podchorążych przeniesiono mnie do Londynu, gdzie rozpocząłem studia uniwersyteckie z ramienia Polskiej Marynarki Wojennej. Ukończyłem je w 1952 roku z dyplomem inżyniera mechanika, a następnie dodatkową specjalizację w konstrukcji i budowie zakładów chemicznych. Po zapoznaniu się w trakcie mojej służby w marynarce z warunkami w stoczniach brytyjskich, nie miałem chęci kontynuowania studiów w budownictwie okrętowym. Osobno studiowałem inne potrzebne mi dziedziny jak np. międzynarodowe prawo handlowe itp., oraz języki obce.

Wcześniej przeszedłem demobilizację w stopniu porucznika. Stopień urósł prawdopodobnie do rangi komandora marynarki (w spoczynku) po awansach dla członków Polskich Sił Zbrojnych zagranicą, według dekretów prezydentów Rzeczypospolitej, począwszy od Lecha Wałęsy.

b. Życie w Wielkiej Brytanii.

Pracę zawodową rozpocząłem w 1952 roku, po ostatniej wakacyjnej praktyce w Londynie na Tamizie, która obejmowała nadzór pielęgnacji i utrzymania w odpowiednim stanie kotłów parowych i maszyn na statkach pasażerskich, oraz na modnych w tych czasach autobusach rzecznych.

Po kilku początkowych posadach w zakładach produkcyjnych i innych jako konstruktor stwierdziłem, iż taki, raczej statyczny tryb działalności nie bardzo mi odpowiadał. W roku 1956-ym otrzymałem posadę w firmie Constructors John Brown (CJB), wywodzącej się od szkockich stoczni John Brown, budowniczych takich słynnych statków jak olbrzymia Queen Mary i Queen Elizabeth, i wielu okrętów wojennej marynarki Ich Królewskich Mości. Firma ta otrzymała od rządu brytyjskiego zlecenie na bezzwłoczną budowę kilku wielkich, krajowych rafinerii naftowych. I w tej firmie znalazłem to co mi absolutnie odpowiadało zawodowo, więc pozostałem w niej przez następne 19 lat.

Po stosunkowo krótkim pobycie w biurze konstrukcyjnym, kierownictwo firmy zdecydowało, iż moja forta z ich punktu widzenia leżała w zarządzaniu i kierowaniu projektami konstrukcji i budowy nowych zakładów produkcyjnych.

W wyniku tej decyzji byłem odpowiedzialny jako kierownik projektów a potem dyrektor wydziału, za konstrukcję i/albo budowę około pięćdziesięciu wszelakiego typu zakładów produkcyjnych itp., dla różnego przemysłu, tak w Wielkiej Brytanii i Irlandii, jak i zagranicą, między innymi w Iranie, Indiach, Grecji, Niemczech, ZSSR (gdzie nabrałem niezłej wprawy we władaniu językiem rosyjskim), Algierii, Libii i Maroku w Północnej Afryce (gdzie odżył na nowo mój francuski), oraz w Indiach. W Polsce przejąłem w 1964-ym roku project dostawy i doglądu budowy na miejscu w Mościcach/Tarnowie trzech jednostek produkcji 300 ton dziennie czystego tlenu dla Zakładów Azotowych. Kiedy później, w 1999 roku, wykonałem pewne zadanie dla Zakładów Azotowych Tarnowa-Mościc (oraz dla Puław, Kędzierzyna, Polic, Włocławka), miałem okazję stwierdzić, iż po 35-u latach ciągłej pracy tlenownia ta była w ruchu i doskonale zaspakajała zapotrzebowania na tlen Tarnowskie Zakłady Azotowe.

Prace związane z tymi projektami, zabierały dużo czasu na podróże, co było dużym obciążeniem tak dla mojej żony, angielski Ivy née Wood, jak i pięciorga dzieci. Za to mieli oni okazję zwiedzenia wielu krajów, niektóre z nich całkiem egzotyczne. W czasie mojego pobytu w 1969/71 r w ZSSR, (rafineria naftowa i zakłady petrochemii w Nowopołocku na Białorusi), moja żona wraz z trzema córkami była tam ze mną nieomal przez rok.

NB: Dalsze szczegóły tego okresu i późniejszych są podane w załączonym (zawodowym) curriculum vitae w języku angielskim.

c. Życie w innych krajach.

Od 1974 związałem się z firmą Dyno Industrier w Norwegii, wywodzącą się od Alfreda Nobel'a (DY-NO = Dynamit Nobel) i produkującą materiały wybuchowe, sztuczne żywice i tworzywa oraz inne produkty chemiczne. Moim początkowym zadaniem było prowadzenie projektu budowy w Emden w Niemczech zakładu produkcji metanolu na bazie norweskiego gazu ziemnego. Kiedy bardzo szybko ten pierwszy projekt urósł do poważnej liczby innych projektów w różnych krajach świata, przyjąłem funkcję dyrektora rozwoju operacji za granicami Norwegii, którą wykonywałem do 1991-go roku. W tym okresie byłem odpowiedzialny za utworzenie dziesięciu nowych, chemicznych jednostek produkcyjnych w Anglii, Irlandii, Pakistanie, Chinach, Australii i Nowej Zelandii. Poza to prowadziłem dziesiątki projektów badania rynków zbytu dla produktów firmy Dyno i możliwości założenia zakładów dla ich produkcji, oraz dla innych firm we wielu krajach nieomal całego świata.

Po przejściu na emeryturę, zacząłem pracować jako doradca w mojej dziedzinie, najpierw dla firmy Dyno, głównie w związku z ich planami w Polsce i Estonii.

3/1/12

Następne dwa lata spędziłem w poszukiwaniu odpowiedniego browaru w Polsce i negocjacjach związanych z jego nabyciem przez norweską firmę Ringness, przez którą byłem mianowany na stanowisko naczelnego dyrektora i na prowadzenie wybranego browaru (w Warce). Wskutek organizacyjnych zmian w firmie Ringness do kupna browaru w Polsce nie doszło i wkrótce potem przejąłem funkcję prezesa i naczelnego dyrektora zakładu produkcji keramzytu w Szczecinie-Płoni, a pół roku później także i w Gniewie, po wykupieniu tamtejszego zakładu keramzytu od wojewody Gdańskiego dla norweskiej firmy Selvaag. Z tymi ostatnimi funkcjami byłem związany do roku 1997-go, po czym zajmowałem się znów doradztwem w dziedzinie użytkowania gazu ziemnego w przemyśle chemicznym i petrochemii, oraz usprawnianiu chemicznych procesów produkcyjnych, zwłaszcza ulepszania ekonomii używania różnych form energii, która ostatnio drożeje w szalonym tempie. Tę ostatnią działalność wykonuję w stowarzyszeniu z firmą norweską, pod nazwą SAF Management Consultants.

Moja działalność zawodowa dała mi bez porównania więcej okazji niż życie marynarskie byłoby w stanie, do zwiedzenia świata, zapoznania się z tysiącami ciekawych ludzi różnych narodowości i ras, oraz pozostawienia po sobie różnorodnych budowli, zakładów itp. jako stałych(?) znaków, pamiątek.

W ostatnich 15-tu latach bywałem częstym gościem w Kowalewie, gdzie wśród krewnych i znajomych czułem się jak w domu.

Mimo, że Kowalewo nie ma pretensji do tytułu jednego z najpiękniejszych czy najciekawszych miast Polski czy nawet Pomorza, to jednak zawsze pozostanie jednym z niezapomnianych miejsc na świecie.

Witold Jan Szczepański.

Oslo, 15. stycznia, 2001 r.

Kopię oryginału przesłano burmistrzowi miasta Kowalewo-Pomorskie.
Załączniki z kopiami fotografii itp. oraz Curriculum Vitae.

© Copyright Witold Jan Szczepanski, AD 2001.

Ref.comp.: *Kowalewskie Wspomnienia (2)*. Rev. 28.09.2004.

11/13

**Kierownictwo Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej
TORUŃ, Wielkie Garbary 2.**

28.09./01.10.2004 r.

Szanowni Państwo,

Czytałem niedawno artykuł w "Relacjach" w Szwecji, pisany przez panią która była czynnym uczestnikiem Armii Krajowej w powstaniu warszawskim i która jest związana z Archiwum Pomorskim Armii Krajowej w Toruniu. Przebywam w tej chwili w Polsce i bardzo chciałbym nawiązać z tą panią kontakt i ewentualnie spotkać się z nią lub ze znaczącymi, czynnymi osobami Archiwum Armii Krajowej w Toruniu. Posiadam materiały osobiste, które chciałbym omówić.

Jestem rodzonym Pomorzanie, w 1941 roku znalazłem się w Warszawie, gdzie ukończyłem szkołę budownictwa okrętowego. Od początku roku 1942 byłem żołnierzem Armii Krajowej, batalion Ba-szta. Brałem czynny udział w powstaniu warszawskim (podchorąży "Tolly"), dowódca specjalnej grupy wypadowej i przeciw-pancernej w kompanii B1. baonu Bałtyk, pułku Baszta na Mokotowie, odznaczony Krzyżem Walecznych (2x). Jeniec wojenny nr. 22041 w Sandbostel i w Pongau. Na krótko przed zakończeniem wojny - w Szwajcarii w 2-iej dyw. Strzelców Piesznych, następnie Lille i Paryż – Caserne Bessières. W sierpniu 1945 przeniesiony na własne życzenie do Polskiej Marynarki Wojennej w Anglii, gdzie po służbie na niszczycielu Krakowiak ukończyłem Szkołę Podchorążych a potem studia w Londynie aż do uzyskania dyplomu inżyniera mech. w 1952r. W międzyczasie w stopniu podporucznika przeniesiony do Polskiego Korpusu Przysposobienia w 1948 r. Pozostałem w Wielkiej Brytanii, później w Skandynawii. Od demobilizacji byłem czynnym członkiem Stowarzyszenia Polskiej Marynarki Wojennej w Londynie.

Mój telefon: w Polsce 056 684 2978. (Do 12.10.2004r.).

W Norwegii 0047 9775 2322. W Londynie 0044 208 646 0782.

*Adres: Witold Jan Szczepański, 209 Phipps Bridge Road,
Merton Abbey, London SW19 2SS, England.*

Z poważaniem

Witold Jan Szczepański

Ostó, 21.11.2004 r. ^{1/11/14}

W. Pani Elżbieta Skierska
Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej
Wielkie Garbary 2, 87-100 TORUŃ.

Droga Pani,

Nawiązując do naszego spotkania
dn. 4-go października b. roku, załączam
moje dane ewidencyjne w czasie Służby
w Armii Krajowej w Warszawie w
latach 1942, 43 i 44, oraz służby w
innych branzach Polskich Sił Zbrojnych

- w 2. Dymieji Strzelców Pieszych w Szwajcarii
(po przejściu z obozu jenieckiego w Austrii)
- W.P. w Paryżu - Koszary "Bessières"
- Polska Marynarka Wojenna pod
brytyjskim dowództwem - 1945 do
dnia 13.08.1947.
- Polski Korpus Rozmieszczenia (Anglia)
do dnia 30.03.1948.

w sumie pełnych sześć lat nieprzerwanej
służby.

W czasie mojego naukowego protoju w Polsce
pozwoleł sobie na wizytę do Państwa.

Serdeczne pozdrowienia -

Witold Szaryński 17

CURRICULUM VITAE.

SZCZEPAŃSKI, Witold Jan.

Nationality: British citizen, born in N-W Poland, permanently resident in Norway.

Status: Married.

Occupation: Engineer/Businessman

Address: Midtstugrenda 52 A, Holmenkollen, 0787 Oslo, Norway.
Telephone: 47-22-920 922, **Fax:** 47-22-920 953, **E-post:** wjan-sz@online.no

Education/Professional Qualifications:

- Diploma (H.N.Diploma-type) in shipbuilding and marine engineering, Poland.
- Naval Engineer (Lieut.), Naval College, Devonport, England
- Mechanical Engineer degree, PUC, University College, London.

Various shorter term post-graduate courses: - languages, business management, commercial and international contract law, chemical plant engineering.

Languages: English, Polish, German, and a good working knowledge of Norwegian, French and Russian, some Swedish and Danish.

Key Qualifications, Career and Practical Experience:

I grew up in a family soft drinks production and beer distribution enterprise, which gave me an early general insight into the business environment.

My professional career started in the late 1950-ies, after graduating in London and some preliminary work experience. Subsequently I was engaged as a design and construction engineer on complete factory installations eg. with Stanton Ironworks Company and others in England. This activity included fieldwork and commissioning of complete plants, including the civil engineering and building work. It comprised a considerable amount of prototype work and co-operation with research and development institutions in Britain including development and applications of design and construction techniques for pre-stressed concrete.

Up to 1975 I was with Constructors John Brown (CJB) in London, a major international engineering/contracting company, now forming the core of the worldwide Kvaerner Group. My appointment was initially as a senior design engineer, then site works manager, projects manager, company's construction manager and eventually business development manager.

Projects for which I was responsible in Britain and abroad included petroleum, petrochemicals incl. methanol production facilities in the United Kingdom, Libya and Germany, chemicals production process plants with storage and distribution facilities and a variety of others, such as cross-country pipelines, steel rolling mills

units, a cement factory, food processing plants, and a glass factory, generally comprising all engineering disciplines from civil engineering and building to plant equipment, process controls, operator training and initial operation. Some of the clients were newcomers to Britain from other countries, such as oil companies from the USA, who required management assistance in market considerations, feasibility studies and evaluations, selection of locations for production facilities, logistics, dealings with statutory approvals authorities, overall project handling including engineering, construction, commissioning and initial operation of the installations. Eventually I was responsible for CJB's own business development including market surveys, proposals and tenders, contract drafting and negotiations. During this period I became instrumental in establishing for CJB operating activities in Germany (mainly cross-country pipelines,) also in Greece and later in securing for the company a substantial share of the North Sea offshore business, including oil and gas exploration and operation platforms, submarine pipelines with various types of sea-tanker loading facilities including mooring/loading buoys and onshore terminals.

In 1975 I became projects director with Sempro Ltd in London, in which I held the controlling share. An overwhelming part of my activities was with Dyno Industrier AS in Norway, where I had an active part in the technical and commercial aspects of a major petrochemical project in Germany, being also a director ie. Geschäftsführer of DYNO METANOL GmbH in Emden. Thereafter followed investment project management and surveillance for a new methanol production plant in Delfzijl, Holland, built jointly with AKZO and DSM. Next came market research and the establishment for Dyno of a company in Northern England, where I managed a major plastics conversion business and built and operated the relevant factory for engineering products including sophisticated insecticide and herbicide chemicals sprayers for agricultural and horticultural applications. On several occasions I was seconded to Statoil and others for specific studies including technical and commercial aspects for the establishing of a petrochemicals production facility in Kårstø, and later in other locations in Norway. Drives in international markets by other departments of the company, eg. to sell Dyno's technology for production and packaging know-how of explosives for civilian use, called from time to time for my expertise.

In the last ten of the total nineteen years with Dyno I was fully involved in Dyno's rapid expansion outside Norway, managing as its director the operations of Chemicals Group's Sector 4., responsible for the establishment of Dyno's manufacturing units abroad and licencing of technology. The activities covered some countries of Europe including former Eastern Europe and the USSR, Turkey, Middle East, North Africa, Canada and the USA, South America, Pakistan, China, S.E. Asia and the Pacific Rim, particularly Australia, New Zealand, Japan and South Korea. Several new companies were established with either new, or expanded and improved existing production plants. Manufacturing plants were also supplied to other companies in China and Great Britain.

Finally, I was appointed managing director of a Dyno subsidiary company in New Zealand, manufacturing formaldehyde-based synthetic resins for various types of adhesives used in wood processing, paints and lacquers. My tasks included the acquisition of an existing manufacturing unit, establishing the new company,

3/1/12

restructuring and expanding the production plant as well as the markets and the whole operation, improving the range and quality of products, for which I secured the ISO 9002 Quality Standard accreditation.

Subsequently I assisted Dyno regarding its business development efforts in Central Europe mainly in Poland and Estonia.

In 1993 and 1994 I was fully involved with the international division of RINGNES AS of Norway, an Orkla group company, in its efforts to establish itself as a major beer producer in Poland. A comprehensive survey of the Polish beer industry comprising over fifty breweries, was carried out and selected breweries were thoroughly investigated, inspected and evaluated. Their viability was assessed on the basis of existing and potential markets, products to be offered and investments to be made to improve, modernise, rationalise and expand the production, marketing and their distribution systems.

Thereafter I had an over two years' assignment with Embra AS, a subsidiary of the Selvaag Group, which is a major Norwegian building contractor concern, initially as the on-site "working" chairman of a company acquired in Szczecin, north-west Poland, producing expanded light clinker materials (keramzyt), used in the civil engineering and building industries as aggregates in concrete mixes and as fill. Subsequently I was involved in the negotiations and take-over from the Polish State's Treasury Department and the Voivoda of the Gdańsk province of a similar production plant, located in Gniew in northern Poland, and in the establishment and incorporation of a suitable local, operating Embra company. As its chairman and managing director on the ground, my responsibilities included the task of improving and expanding operation of the company, getting the production facilities to a condition where a substantial, steady, reliable, efficient and profitable operation could be achieved and sustained. Particularly in the case of the Gniew enterprise I was, inter alia, involved in the recruitment of the necessary personnel and development of its competence, so as to be able to meet the changed circumstances, assist in the development of new markets in Poland and abroad, and so ensure the viability of the operation of the company.

From mid-1997, I have been self-employed, involved as an associate consultant with others in Norway, mainly in connection with energy related and petrochemicals production facilities projects in various countries of Central Europe. This included also schemes for upgrading and modifications, mainly by re-configuration of plants, to improve the production technology and thus the efficiency and economy of existing production units of various enterprises. Lately I have been also involved in the evaluation of a number of major Polish enterprises in the engineering and shipbuilding/offshore industries on behalf of foreign customers interested in using Polish enterprises as suppliers or sub-suppliers.

My competence, the European as well as world-wide experience and know-how which I have acquired, coupled with the ability to proceed systematically, promptly, professionally and effectively so as to achieve the set objectives quickly and economically, I am now free to offer, directly or in association with others, in a form and scope which can be discussed and agreed to suit given requirements, at the disposal of interested parties.

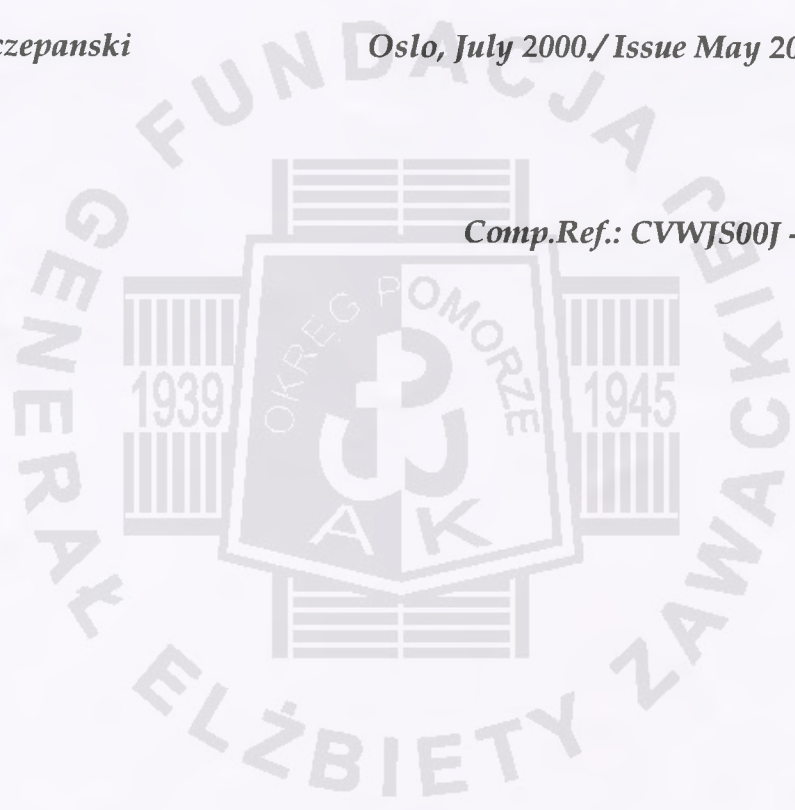
Supervision/surveillance service on behalf of the owners of work by others such as engineering consultants' work, site construction and erection work of contracting enterprises and start-up and initial operation in connection with most types of production plants and their auxiliary facilities, conceptual considerations and designs for particular new projects, as well as assessment of their viability, are also being offered. The type of service required, its extent and time schedule of an eventual assignment, can be discussed, determined and agreed to suit the client's needs. This includes setting up of "think-tank" resources for the purpose of creating new ideas as regards products, their efficient manufacture, presentation to consumers and due consideration of logistics.

Witold Jan Szczepanski

Oslo, July 2000./ Issue May 2004.

Comp.Ref.: CVWJS00J - r.

Appendices(2)



3/1/19

**PETROLEUM/PETROCHEMICALS INDUSTRY PROJECTS WITH
W J SZCZEPANSKI AS PROJECT MANAGER, SITE OR COMPANY'S
CONSTRUCTION MANAGER, OR CHIEF ENGINEER IN CHARGE. (Ref.CVWJS).**

PETROLEUM REFINERY UNITS:

- Carless-Capel-Leonard, special boiling points products refinery, Harwich, England.
- Shell's new grassroots refinery in Fredericia, Denmark.
- Extension of storage facilities at ESSO's Fawley refinery, England.
- New, small refinery for Petrola Hellas (John Latsis) at Eleusis, Greece.
- Various revamps and continuous maintenance, Mobil Oil petroleum refinery, Coryton UK.
- New platformer petroleum process unit for Shell at Shelhaven, England.
- Paraxylene plant, aromatics section of NPNPZ petroleum refinery in Novopolotsk, USSR.,
- Nonox anti-knock petrol additives plant for ICI, Fleetwood, England.

CRUDE OIL, PETROLEUM PRODUCTS SEA TANKER TERMINALS, PIPELINES.

- For ESSO at Redcliffe Bay, Portishead and Holesmouth, incl. three clusters of 16 inch x2 submarine pipelines and tanker discharge buoys, in the river Severn estuary, England.
- Storage/distribution network & aircraft fuelling, 3 aerodromes at Brize Norton, Upper Heyford & Fairford, England.
- Sea tanker terminal complex for Regent Oil/Conoco in Cardiff,- Wales.
- Large sea tanker terminal for BP (British Petroleum) at Angle Bay, Milford Haven,- Wales.
- Tanker terminals for Jet Petroleum at Cardiff,- Wales and Grays,- England.
- Tanker terminal for Murco Petroleum at Grays, England.
- Tanker terminals for Gulf Oil in Cardiff, W. Bromwich, Heathfield and Leith, Great Britain
- Terminal incl. submarine pipelines for sea tanker loading and pumping stations on the 500 km Algerian oil pipeline from Haoud el Hamra to Arzew, for SONATRACH.
- Refrigerated propane sea tanker terminal, Phillips Petroleum at Felixstowe,- England.
- New jetties facilities for ESSO, Shell and Distillers Co., Saltend-Hull,- England.
- New petroleum products handling jetties for Conoco, Immingham,- England.
- Natural gas distribution pipelines system for N. Wales Gas, Wales.

PETROCHEMICALS AND RELATED DOWNSTREAM PRODUCTS PLANTS.

- Styrene monomer plant (misc.), British Hydrocarbons Co. Baglan Bay, Gt. Britain.
- Polystyrene plant for Mobil Chemicals Co., Stroud, England.
- Methanol plant (ICI process), Mersa el Bregha for MC of Libya. (Consultancy and surveillance of Uhde, German engineers/contractors, on behalf of Methanol Co. of Libya).
- Methanol plant project, Emden, Germany, for Dyno Industrier AS of Oslo, Norway.
- New methanol plant at Delfzijl, Holland, for Dyno Industrier AS and Dutch partners AKZO and DSM.
- Polyurethane plant for ICI at Fleetwood, England.
- 750 km ethylene distribution pipeline system and cryogenic storage, Kama River, Russia.
- Ten formaldehyde and synthetic resin plants for Dyno Industrier AS, (Worldwide).

**VARIOUS OFFSHORE PROJECTS, ENGINEERING AND COMMERCIAL
PROJECT STUDIES AND PROPOSALS** included West Sole - North Sea natural gas compression facilities for BP, engineering design, procurement of equipment, fabrication, construction and management services to the extent required by customers such as ARCO, Burmah Oil, Signal Oil, Conoco, Brown & Root (for BP), ELF Norge, Phillips Petroleum.

7/1/20

SPECIFIC EXPERIENCE IN CENTRAL AND EASTERN EUROPE AND IN THE P.R. OF CHINA.

REF:CVWJS01Nov.

Mid-1960-ties: Organising and staffing CJB's teams for the surveillance of construction in the former USSR of various chemicals (incl. pesticides) plants in Ufa, Sterlitamak, Volgodonsk).

1964/65: Concluding Project manager for the CJB designed and supplied three 100 ton/d oxygen production plants at Tarnów-Moscice fertilizer complex in Poland (still operating).

1968-70: Chief Engineer and Site Manager for the paraxylene plant project, the facility designed and supplied by CJB, built at the Novopolotsk petroleum refinery in Byelorussia.

1973/74: Site manager for an initial period of construction of a CJB designed and supplied 750 km pipeline system for the distribution and underground storage of ethylene (Kazan, Nizhnekamsk, Ufa, Salavat, part of the Kama River Project - in the former USSR).

1980/1988: Various project studies and proposals for the establishment of Dyno's formaldehyde based synthetic resins in the former USSR. Also initial studies for the establishment of a joint venture enterprise for the production of commercial (mining) explosives in Norilsk, Krasnoyarsk-land, North-Central Siberia.

The 1980-ies: Various project studies and proposals for the establishment of Dyno's formaldehyde based synthetic resins production facilities in the former Czechoslovakia, Hungary, Poland, Estonia. Also projects for the improvement of commercial explosives production techniques in Romania and Yougoslavia..

1984/89: Three Dyno formaldehyde and formaldehyde-based synthetic resin plants, as working director responsible for the design, supply, construction and commissioning of the units, at Dunhua,- Jilin province, Genhe,- Inner Mongolia, San Ming,- Fujian province, and commissioning matters of a similar plant in Nancha, Heilongjiang province, P.R. of China.

1984/89: Various studies and proposals for turn-key supply of Dyno plants for the production of formaldehyde and synthetic resins in Harbin, Dalian, Jiamusi, Hohot, Mudanjiang, Lanzhou, Wuhan and several in the Guangzhou (Canton) area of the P.R. of China. Also efforts to develop barter trade in order to encourage the P.R. of China to proceed with further investment projects based on supply from Norway.

1978/1980: Production in Ashington, NE England, of all engineering components from pesticide sprayers assembled by Cooper Pegler, an associated company in Burgess Hill, sold worldwide including also central and East European countries, the former USSR and P.R. of China.

1998 to date: Various energy ie. natural gas, crude oil and electric power related matters as an associate of others in Oslo, including projects in Central Europe.

NB: 1993 thro' 1997 projects in Poland for Dyno, Ringness and Embra, are mentioned in the main body of the CV.

1/2. Dokumenty dotyczące rektora: Szczepański
Witold Jan

1. Zaświadczenie potwierdzające posiadany stop. wojsk. wydane przez Szkołę Oficera A.B. m. st. Warszawy, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Kwestionariusz specjalny z 6.07. 1945r., kserokop. oryg. k. 2 s. 2-3
3. Leg. tymczasowa nr 78 z Dys. Strzelców Pięszych wystawione 15.05. 1945r., kserokop. k. 1 s. 4
4. Karta szczepienia ochronnego (dobra zborno nr 1 - Paryż), przepustka tego doboru nr 165, leg. nr 676 z 11.08. 1945 (Paryż), kserokop. oryg. k. 1 s. 5
5. Karta identyfikacyjna - O.B.P. Kraków - wiaki z 3.10. 1945r., 22.05. 1946; 19.12. 1946 - kserokop. k. 1 s. 6
6. Wniosek o medancie Krzyża Walecznych złożony przez mjr. Sadenbergera Eugeniusza ps. "Dusza" i "Henryk" z 2.04. 1946r., kserokop. oryg. k. 1 s. 7
7. Notatki o zatwierdzeniu Krzyża Walecznych, kserokop. k. 1 s. 8
8. Zaświadczenie nr 51545 wystawione w Londynie o zaliczeniu służby w P.S.Z. pod dowództwem brytyjskim, zaświadczenie z 3.06. 1948r. o zaliczeniu służby w Polskim Korpusie Prześiedlenia, kserokop. oryg. k. 2 s. 9-10

I/12/1

ARMIA KRAJOWA

Zaswiadczenie.

Niniejszym stwierdza się, że
"Tolly" Hilold Saczpański
ur. 7. 2. 1924 jest
Juntoowym podchorążym Wojska



Rejonu 11.
[Signature]

12/2

307 4107/16 19 24/452/5
Załącznik Nr 1
29.VI.45
26.26.12.3

KWESTIONARIUSZ SPECJALNY

Nazwisko i imię: Szczepaniński Witold
 /prawdziwe/
 Imiona rodziców: Fraciszek, Maria z d. Serowicka
 Data i miejsce urodzenia: 7. II. 1924. Siemowo, pow. Poleski
 Stan rodzinny: kawaler
 Wykształcenie cywilne: Licencjat Techn. W-wa. 1944r.
 /gdzie i kiedy/
 Zawód cywilny: Technik strykowski
 Nazwisko przybrane w A.K.: Folly
 Pseudonimy własne w A.K.: Folly
 /dawniej PZP, ZW, lub SSS/

Kejne miejsca zamieszkania podczas wojny w Polsce:
Kowalewo Pomorskie, Gdansk
ul. P. Marii 72, Prokowo-Pomorne
W-wa, ul. Tysiąclecia 72 m. 1.

Data wstąpienia do A.K.: 20. IV. 1942
 Czy był zaprzyniony w A.K. i kiedy, przez kogo i gdzie: przed Dca korp. Onob por. Harski
15. VIII. 1942. W-wa, Poleska 10.

Przydziały w A.K.: Prat. "Brest" korp. Onob
 a/ Ostatni stopień i funkcja w W.P.: nie służył w W.P.
 b/ Awanse w A.K.: na st. strzelca 15. VIII. 1943.

kaprale 28. II. 1944, plutonowy 28. II. 1944
 c/ Ostatni stopień i funkcja w A.K.: Plutonowy chor. Dca Onigury p.pac.
 Udział w ważniejszych akcjach lub pracach w A.K.: Wskotów.

Pseudonimy pozostałych i gwł. nazwiska: Dca "Brest" ptk. pseud. Daniel.
Dca Broni "B" mjr. pseud. Piwna
Dca korp. por. pseud. Jacok.

Uzyskane odznaczenia w A.K. podają numery rozkazów nadania, wzgl. ustne stwierdzenia d-ców, jakich i kiedy:
 Ukończone kursy i szkolenia w A.K., gdzie i kiedy: Szkola Podofic. W-wa z Przem. Przelot
od 1. II. - 1. VII. 1943 W-wa

Czy posiada tytuł podchorążego: Tak
 a/ jaką szkołę podchorążych gdzie i kiedy ukończył: Szkola Podofic. Ros. im. Karol. Brest
W-wa, 1. 8. 1943 - 28. II. 1944r.
 b/ czas trwania kursu: 1. 8. 1943 - 28. II. 1944r.

c/ wykładano przedmioty

Wypis kolekcji tygodnia *Wypis kolekcji*
Analechki, Naziska o Troni, Org. armii
terenosnowy, szeregów, -
Obrova plot, ppauc, p-gaz. B. wawu.

d/ nazwiska wsgl. pseudonimy komendantów szeregów i wykładawców

Komendant szeregów *pseud. Anten*,
pchor. pseud. Cygan, *pchor. pseud.*
Jamiesz, Ips. pchor. B. Wit.

e/ kiedy wydane były pisma i w jaki sposób i w jaki sposób ogłoszili rozpisanie

Rozkaz *Naocz. Wodca 4. Ubezpiecz.*
w Broju - z dnia 28. II. 1944
Kpiał pchor

1. Krótki życiorys: dla aserujących, którzy należeli do innych organizacji konspiracyjnych niż A.K. - podać treść oświadczeń wszystkich szeregów i żołnierze A.K. wypełniając w rubryce B.

N. S. Z. od stycznia 1942
do maja 1942.

2. Jaki obywatel państwa... (zakazano)...

3. Wyszczególnienie szeregów, które skazywały się na uwolnienie

4. Uzupełniające lub wyrażające oświadczenia:

Własnoręczny podpis:
Sierpański Witold

Data *6. VII. 1945.*

Uwagi oficera przyjmującego kwestionariusz, względnie przesłuchującego:

Powojnie nie ma przesłuchowań:
plot. dyktowski Franciszek pseud. Dzwonki

należał do
Markuszy

Przebieg choroby
1943 Nr. 118145

7.7.45.
Kopia wywiadu:
plot. podchor.

Uw. nie
prof. instrukt.

[Signature]
Podpis oficera

2 DYWIZJA STRZELCOW PIESZYCH

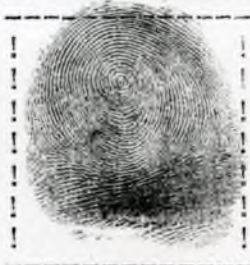
Nr..... 78 1/2/4

Meilen, dnia 15 maja 1945 r.
Szwajcaria.

LEGITYMACJA TYMCZASOWA.

Nazwisko i imię: . S z c z e p a ń s k i
Stopień: . plpt. pch.
/wg posiadanych dokumentów, własnego oświadczenia/
Data urodzenia: . 7.2.1924 Miejscowość: . Sumowo
Powiat: . Brodnica Województwo: . pomorskie
Przydział: . 4. pp. 2 Dywizji Strzelców Piesznych.-

/Odcisk palca/



P. O. SZEF SZTABU
CZYŻEWSKI
ppłk dypl.

21 JUNI 1945

1/13/5

(PARYŻ)

Polish Army
Armia Polska

N° 676



Signature of
Podpis

Surname SZCZEPAŃSKI

Nazwisko

Christian Name Witold

Imię

Date of birth 7. 2. 1924.

Data urodzenia

Rank Cadet Lance Sergeant

Stopień



Witold Szczepański

Paris, 1. VIII. 1945.

Paris,



Szczepański Witold

Roz. P.W.M.L.-F. Nr. 19/45 z 14.VIII.45.

Oboz Zborny N°1 N° ew. ... 165 ...

PR. EPUBLIKI ST. 7.

plub. pchor. Szczepański Witold ...

ma prawo wstępu do Koszar Bessières

Przepustka ważna, do odwołania ...

Wzrost Obozu

Kawdały m.
1-1/2. CAŁ. LEWICZ ppak.

Paryż, dnia 1. VIII. 45.

Oboz Zborny Nr. 1

Paryż, dnia

1 VIII 1945

194 r.

Koszary Bessières

Izba Chorych

KARTA SZCZEPNIENIA OCHRONNEGO

Przeciw : tyfusowi, paratyfusom A i B, tężcowi, dyfterytowi.

Nazwisko i imię :

Szczepański Witold

Stopień :

plub. pchor. N° ewid. 16574

Data

2. 8. 45

III. 1945
OFFICER

szczepienia :

Nacz. Lekarz Obozu :

Władysław
Władysław

CERTIFICATE OF IDENTENTITY.
 This is to certify that the
 bearer is O.S. SZCZEPANSKI Witold
 of the Polish Navy and that he
 is awaiting the issue of an ind
 tity card.

Szczepanski
 COMMANDING OFFICER
 O.R.P. "KRAKOWIAK"



NAME *Szczepanski Witold*
 Rating *O.S.*
 Date of Birth *14. II. 1924*
 Official No. *pondro SPR.M.N.*
 Ship's Book No.
 Pay Book Issued by Polish Naval Depot.
 Date *3. I. 1945*

Signature of Seaman.
Szczepanski Witold

POLISH NAVAL HQ,
 28, Wimpole Street,
 LONDON, W. 1.

Date 19th December, 1946.

CERTIFICATE

This is to certify that according to the records in possession of the Polish Naval HQ.

Mr. ~~Mrs.~~ ~~Miss~~ Midshipman Witold Jan SZCZEPANSKI, P.N.,

a Polish National, was born on the 7th February, 1924, Sumowo, Poland, and is the son/daughter of (father's name) *Franciszek* and (mother's name) *Maria* born *SEROWINSKA* in wedlock (parent's name) *SZCZEPANSKI*

This Certificate is issued to the above-named at his/her request, in order to be produced to whom it may concern.



Chief of the Polish Navy
 P. N.

Page 2.
 Surname *SZCZEPANSKI*
 Other Names *Witold*
 Rank (at time of issue) *Midshipman,*
 Ship (at time of issue) *Polish Navy*
 Place of Birth *Sumowo*
 Year of Birth *1924*
 Issued by *[Signature]*
 AT *ADMIRALTY JORDNI*
 Date *28.3.46*

Page 3.
 Navy Form S. 1811
 NAVAL IDENTITY CARD No. 173699

 Signature of Bearer *Szczepanski W.*
 Visible distinguishing marks

112/6

Mjr. **LADENBERGER EUGENIUSZ** pseud. „Burza” i „Henryk”
Formularz Nr 3.

„**BAZTA**” dowódca Baonu „B”

/Stopień, imię, nazwisko, pseudonim, oraz przydział i funkcja w A.K. przedstawiającego wniosek./

WNIOSEK O NADANIE

Krzyża Walczonych dwukrotnie

/rodzaj odznaczenia, np. „Virtuti Militari”, Krzyż Wal., K.Z. i Hłoc., klasa odznaczenia, ilekrotność lub rodzaj./

1. Stopień, imię, nazwisko i pseudonim oraz Nr ewid. /nazwisko i imiona literami drukowanymi/.	Kapt. pchor. WITOLD SZCZEPAŃSKI Pseud. „Tolly”
2. Miejsce urodzenia i data.	7. II. 1924 r.
3. Przydział obecny.	niemal.
4. Przydział i funkcja w czasie dokonania czynu. /pułk, baon, kompania lub równorzędne./	„ BAZTA ” kompo. „B”, dowódca drużyny
5. Posiadane odznaczenia /prawy politycznych rok awansu/.	
6. Dokładny opis czynu, za który ma być nadane odznaczenie z podaniem czasu, miejsca, okoliczności oraz rodzaju akcji bojowej. /Unikać określeń ogólnikowych, podawać fakty./	13. VIII. pale i mrozy, składowy niemiecki przy Hl. Niepodległości. 20. VIII. jako dowódca grupy gwardii smiałym wypadem walnymy nabawić niemieckiego i partyzanckiego. Pierwszorzędny patrolowiec.
7. Imiona, nazwiska, pseudonimy i przydział świadków, którzy mogą potwierdzić opis dokonanego czynu. /Nazwiska świadków wypisać literami drukowanymi/.	Por. SZYMCZYK STANISŁAW Obóz LUBEKA
8. Czy ranny lub zabity w czasie opisanej akcji.	

Data: 2. IV. 46 r.

Predstawiam

DOWÓDZTWO 2 KORPUSU

KOMISJA WERYFIKACYJNA A. K.

PRZEWODNICZACY

Wojciech Rypała
1 J USZYCKI DDIR. I

Ladenberger Eugeniusz

/Podpis przedstawiającego wniosek./

B. Dec. K.R. paszeta z dn. 12. 4. 46.

Kapit. pchor. Eugeniusz Ladenberger

*Pozostałe dane w sprawie i w tym odnośnie
miejsc i wariantów do wst. niżej.*

szczęśliwi

12/8
4107/46

Dziś, 11.12.1946 K 57 : II 66,651

plut. pchor.

Lotnictwo L.N. I.

poza ~~listy~~ Wykaz pracowników

z lotnictwa w 1946 r. 8.12.46 K V 3
R



Nr. 51545

.. 7/19



POLSKIE SIŁY ZBROJNE

ZAŚWIADCZENIE

O ZAKOŃCZENIU SŁUŻBY

Stwierdzam, że PODCHORĄZY... MAR.
Nr ew. P. S. Zbr. Stopień

..... WITOLD JAN SZCZEPANSKI
Imiona i nazwisko

służył w POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH
pozostających pod DOWÓDZTWE M BRYTYJSKIM do dnia..
.../.../194...r.

London, dnia 20/.../1947. *[Signature]* SZEF GŁÓWNEJ KOMISJI LIKWIDACYJNEJ
POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH



1/2/10

C.B.H. 14224 - W.C. 26019 - Dd. 4498 - 100,000-947

J/A 195

Tel. No.—

Any further communication on this subject should be addressed to:—
The Under-Secretary of State,
The War Office
(as opposite)
and the following number quoted.



THE WAR OFFICE,
LONDON, S.W.1.

3rd June, 1948.

POLISH/7882/1 (MS2B)
Your Reference.....

Sir,

I am directed to inform you that, in view of your absorption into industry, you will relinquish your commission in the Polish Resettlement Corps with effect from 30th March, 1948.

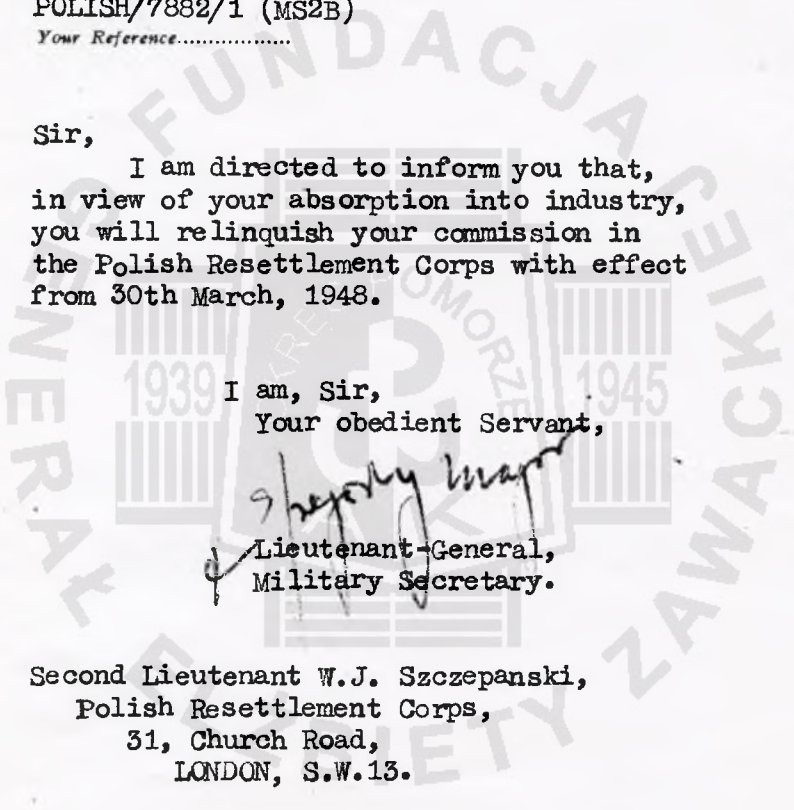
I am, Sir,
Your obedient Servant,

Shephard
Lieutenant-General,
Military Secretary.

Second Lieutenant W.J. Szczepanski,
Polish Resettlement Corps,
31, Church Road,
LONDON, S.W.13.

Copy to: Officer i/c P.R.C. Records.

*NB - koniec stanowiska jako oficer (p.por.)
w Polskim Korpusie Przemieszani.*



ARMED

IV/i. Korespondencja bieżąca - Fundacja -
- Ściepanski Witold

1. List do Fundacji z 5.10.2004,
mphis oryg. k. 1 s. 1
2. List Fundacji z 30.11.2004,
mphis kserokop. k. 1 s. 2
3. List do Fundacji z 18.01.2005 -
- uzupełnienie relacji, ^{rel.} mphis oryg. k. 1 s. 3



10/10/11

**Fundacja "ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII
KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK.
Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń. tel.(o-56) 65 22 186.**

Wtorek, 05.10.2004r.

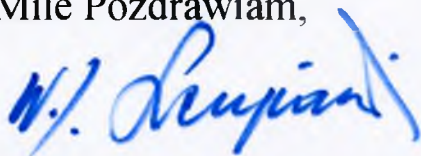
W. Pani Elżbieta Skierska, polonistka, Archiwum Pomorskie AK.

Przepraszam, przez pomyłkę zabrałem, za co przepraszam, nie jeden a dwa egzemplarze książki "Wydział Marynarki Wojennej "ALFA" Komendy Gł. AK".

Korzystając z uprzejmności córki mojej bratanicy, pani mgr. Magdy Soszyńskiej, przekazuję należną dodatkową sumę zł. 25.-

Dodatkowy egzemplarz prześlę do Anglii mojemu byłemu towarzyszowi broni z Polskiej Marynarki Wojennej w Wielkiej Brytanii panu Gregorzowi Brzeskwińskiemu.

Mile Pozdrawiam,



Witold Szczepański.

W/1/1/2

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI 187-190 TORUN, UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Torun 30.11.2004r.

*l. dz. 2944 / Pom-410/04
potw. oseb. dokument.
+ Biuletyn i ołowid
septaty f*

Pan
Witold J. Szczepański
Bjerkebakken 12
0757 Oslo
Norway - Norwegia

Szanowny Panie !

Dziękuję za życzenia świąteczne i kserokopie dokumentów. Wszystkie przekazane naszemu Archiwum dokumenty złożyłam w teczce osobowej opatrzonej Pana nazwiskiem i pseudonimem oraz sygnaturą M:1291/2133 Pom.

Analiza wspomnień i dokumentów była dla mnie bardzo interesująca i nasuwała podziw dla Pana dokonań. W „kwestionariuszu specjalnym” z dn.6.07.1945 r. jest informacja , że od stycznia 1942 r. do maja 1942 r. należał Pan do NSZ. We „Wspomnieniach” nie ma o tym wzmianki i w związku z tym proszę, aby Pan chociaż krótko napisał o tym, a także o dotarciu do Warszawy. Chciałabym także prosić o informację na temat ewentualnych Pana kontaktów konspiracyjnych z uciekinierami z przedwojennego województwa pomorskiego, a działającymi na terenie Warszawy i Generalnego Gubernatorstwa.

W załączeniu przesyłam dowód zapłaty za książkę, a także najnowszy numer „Biuletynu Fundacji”.

Zawsze będzie nam miło gościć Pana w Fundacji.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem
Elżbieta Skerska dokumentalistka

Do ręk Pani Klzbiety Skorskiej

10/11/05

Fundacja - Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Straży Pożek.
87-100 Toruń
Wielkie Garbary 2.

London 18. 01. 2005 r.

Szanowna Pani!

Serdeczne dzięki za życzenia Świąteczne i noworoczne oraz pismo z 31. 11. 2004 r. Dziękuję za zaproszenie do Fundacji: W Polsce będę znowu pod koniec lutego, w marcu i kwietniu i chętnie skorzystam z zaproszenia.

Wyjaśnienia:

1. Przez cały okres od stycznia 1942 r. należałem do tej samej organizacji walki podziemnej, która w maju 1942 r. zmieniła swą nazwę na: "Armia Krajowa".
2. Przepadkowo spotkałem w Warszawie Zbyszka Krukowskiego, kolegę z 3/4 klasy gimnazjum Kopernika (filia na Bydgoskim Przedmieściu) który namówił mnie do nstąpienia do "konspiracji". Jego ojciec był inspektorem szkół w Toruniu.
3. Mój brat Alfons, starszy ode mnie o 14 lat, zaplanował i przeprowadził moją "ucieczkę" do Warszawy w 1941 r.

Więcej o tym kiedy się znów spotkamy.

Pozdrowienia — Witold Szczerwiński.

Szczerpański Witold Jan

